GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

No 42. N. Piekary, Sroda 21. Listopada 1888. Rok 1.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak, i dla miejscowych markę; pod opaską 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiéj“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

Przypominamy, że we środę przypada uroczysta pamiątka Ofiarowania N. Maryi Panny. Nazajutrz zaś, t. j. we czwartek, Kościół Boży obchodzić będzie pamiątkę doroczną św. Cecylji, Panny i Męczenniczki, o której, z uwagi na to, że mamy tu kopalnię pod imieniem tej Świętej Panny, streścimy po krótce jej żywot.

Ś. Cecylja, Panna i Męczenniczka.

Ś. Cecylja urodziła się w początku III-go wieku z chrześcijańskich i majętnych rodziców w Rzymie. Młodziutką jeszcze będąc, rozmiłowała się tak w cnocie czystości, iż postanowiła nigdy za mąż nie wychodzić — i uczyniła ślub czystości. Prawdy Ewangielii ś. sama sobie spisała i aby o nich pamiętać, tajemnie na piersiach ukryte, ciągle nosiła. Nie wiedziała nic o tem, że rodzice przyrzekli ją Waleryanowi, wysokiego rodu i bardzo bogatemu młodzieńcowi. Długo więc walczyła z sobą co uczynić. Spełniła wreszcie wolę rodziców, a gdy już na nią kosztowne szaty włożono i usłyszała pieśni weselne, usiadła do organów, przy których zwykle chwałę Bożą opiewywała i zaśpiewała: „Niech będzie serce moje niepokalane, abym się nie zawstydziła.“ I gorąco poleciła się Matce Boskiej i swojemu Aniołowi Stróżowi. Odprawiły się jednak gody weselne, lecz skoro potem Cecylja znalazła się sama z Waleryanem, rzekła: „Tobie wyznaję, żem panieństwo moje Bogu poślubiła, a więc strzeż się targnąć na dziewictwo moje, bo ściągnąłbyś na się gniew Boży, a mam przy sobie Anioła, który mnie strzeże“. Waleryan zapragnął widzieć go. Cecylja obiecała mu to uczynić, ale nie prędzej ażby się ochrzcił, a gdy przyzwolił, odesiała go do Papieża Urbana I-go, a tam prawd wiary nauczony, ochrzczonym został. Gdy po chrzcie ś. wrócił do domu, pokazał mu się rzeczywiście Anioł, co go tem mocniej w wierze utwierdziło, tak, że i brata swego nawrócił. Wówczas cesarzem rzymskim był Aleksander Sewer, a pod nim rządzcą Rzymu Almachiusz, który dowiedziawszy się, że tak majętni jak Waleryan i brat jego Tyburcy zostali chrześcijanami, kazał ich pojmać, a wkrótce ściąć. Zawezwał potem ś. Cecylję, aby majątek Waleryana mu wydała, a gdy się dowiedział, że wszystko na biednych rozdała, więc rozgniewany, kazał ją dręczyć i męczyć w jej domu własnym, w którym na bohaterstwo jej patrząc poganie i słuchając jej śpiewów — 400 pogan płci obojej się nawróciło, których wszystkich ochrzcił Papież Urban I., o czem dowiedziawszy się Almachiusz męczyć i palić ją kazał, a wreszczcie ściąć — co stało się 22-go listopada r. 230 Urban I-szy, Papież, sam zajął się jej pogrzebem. Pochowaną jest obok Waleryana i Tyburcego. — Ś. Cecylja, z powodu, iż zwykle przy śpiewaniu Psalmów, grała na instrumencie muzycznym, uważaną jest też za główną patronkę muzyki.

Święty Marcin.

Biskup Turoneński (Tours.)

(Dokończenie—patrz Nr. 41.)

Ś. Marcin do leczenia chorych taką moc od Pana Boga miał udzieloną, że prawie każdy uzdrowiony od niego odchodził—a i Słowo Boże przez niego głoszone, obfite przynosiło owoce. Pewnego razu obchodząc Dyecezyę, ujrzał tłum pogan, którzy go znając ze sławy tylko, zgromadzili się, dla samej ciekawości. Zatrzymał się Św. przed niemi i głosił Słowo Boże, ale mimo to nikt się nie nawrócił—aż oto nadbiega spłakana niewiasta — niesie umarłego synaczka i kładąc go u stóp sw. Marcina, błaga by go wskrzesił. Święty wziął go na ręce, pomodlił się i oddał matce żywego. Cudem tym wszyscy poganie się nawrócili i chrzest ś. przyjęli.—Pewnego razu znów miał ważną sprawę przedstawić cesarzowi Walentyanowi, którego żona będąc Aryanką wymogła na mężu, że nie chciał dać posłuchania św. Marcinowi, i dworzanom nakazał, by go doń nie wpuszczano. Jednakże św. Marcin po kilku dniach spędzonych na poście i modlitwie, udał się do pałacu cesarskiego gdzie go Anioł wśród straży całej swobodnie choć niewidzialnie przeprowadził aż do komnaty Walentyanina. Ten obrazony śmiałością biskupa, chciał na jego przyjęcie nie podnieść się z krzesła — lecz w tej chwili ukazał się cudowny ogień pod jego siedzeniem, który zmusił go do powstania i sprawił na nim takie wrażenie, że nietylko ze czcią wielką przyjął biskupa i jego żądaniu zadość uczynił, ale go i do stołu swego zaprosił. Nie dość na tem. Pan Bóg, który chciał, aby św. Marcin nietylko ludzkim szacunkiem był uczczony posyłał do niego Anioły swoje z którymi Święty obcując niejednokrotnie i rad ich zasięgał.

ŚŚ. Piotr i Paweł często w widzeniach mu się też okazywali i rad swoich udzielali w biskupim jego urzędzie. To też św. Marcin stanął w szeregu najdzielniejszych obrońców wiary św. przeciw Aryanom i innym kacerzom. Niezmordowany mając lat 80 przepowiedział dzień blizkiej śmierci swojej, a mimo to puścił się jeszcze na zwiedzenie dyecezyi do wioski Kendu, gdzie ciężko zachorował. A gdy w chwili konania ujrzał obok siebie szatana, w te słowa się odezwał: „Co tu robisz, poczwaro okrutna; sprawco wszelkiego złego, nie znajdziesz tu we mnie nic, coby twojego było.“ Poczem w niebo tylko spoglądając, Bogu ducha oddał. Wiele osób, a między niemi i św. Seweryn biskup Koloński słyszał śpiewy aniołów, duszę jego do nieba unoszących.

Kochani Czytelnicy! — w szczegółach śmierci ś. Marcina widzimy, z jakiem zuchwalstwem zły duch czycha na dusze ludzkie, a najbardziej w czasie ich zejścia z tego świata. Przez całe więc życie uczmy się walczyć mężnie z tym piekielnym wrogiem, abyśmy przy śmierci, odnieśli nad nim stanowcze, na całą wieczność zwycięztwo. Tę godzinę zaś ostatnią szczególniej polecajmy opiece Matki Bożej—a nie zginiemy.

Przegląd polityczny.

Piekary dnia 20-go Listopada.

W zeszłym Numerze mówiliśmy w przeglądzie naszym, że wojny dadzą się usunąć—i że profesor prawa międzynarodowego w Moskwie, hr. Komarowski chciałby tego dokonać. Otóż profesor ten do głównych powodów przyszłej wojny, zalicza kwestyę alzacko-lotaryngską. Stosunek Rosyi do Niemiec i Austryi. Hrabia K. proponuje tedy zwołanie europejskiego kongresu, któryby miał trzy drogi do wyboru, albo rozpołowić obie prowincye i Alzacyą na zawsze wcielić do Niemiec, a Lotaryngię oddać Francyi, albo utworzyć z nich kilka kantonów i przyłączyć je do Szwajcaryi, lub wreszcie urządzić państwo niezależne, którego fortece zrównane będą z ziemią, a ludność drogą powszechnego głosowania obrałaby sobie sama najodpowiedniejszą formę rządu. Otóż gdyby plan taki się udał, zniknęłyby powody sporów, a mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii byliby pewni, że kraina ich wolną będzie od krwi rozlewu.—A inaczej cóż się dzieje? oto co chwila, jak i obecnie gazety niemieckie gromy rzucają na Francyę—a dla czego, oto że jedna z gazet paryzkich pisząc o legii zagranicznej w Algierze, w której służy 8 tysięcy Alzatczyków i Lotaryńczyków i że ci są przywiązani silnie do Francyi, radzi taż gazeta aby zamienić nazwę legii zagranicznej, na pułk alzacko-lotaryngski—otóż to wywołało taki alarm.—A Afryka! Zanzybar! oto znów kwestye dzisiaj na porządku dziennym. Popłynęło już kilka okrętów ze wszystkich stron, jakeśmy to już w zeszłym Numerze, w dziale nowin politycznych podali, aby stanąć w obronie czarnych niewolników Afryki—i aby pomścić klęski zadane kolonistom niemieckim. Ogólna też wyprawa taki szerzy zapał po wszystkich krajach, że nawet skłopotana Turcya odzywa się, czyby i ona w tak chwalebnem przedsięwzięciu nie mogła stanąć z swemi okrętami w rzędzie państw chrześcijańskich. Ale któż to wszystko wywołał? „Tageblatt“ przytaczając słowa jednego z niemieckich misyonarzy mówi: „Ludność afrykańska stała się podejrzliwą. Wszelkie zaufanie podkopali w niej panowie z stacyi (kolonii) niemieckich, którzy ludność zniewalają do posłuszeństwa z bronią w ręku“. Od samego też początku wybuchu murzyńskiego poczęto pisać

w Anglii, a potem w samym nawet Berlinie, że ludność murzyńską przywiedli do rozpaczy i krwawego odwetu sami tylko kolonizatorowie etc. Podobno rząd rosyjski zaciąga ogromną pożyczkę, bo pół miliarda za pośrednictwem paryzkich i berlińskich domów bankierskich. Przed tą pożyczką gazety niemieckie nawet półurzędowe donosiły, że rząd wśród przyszłych obrad parlamentarnych nie będzie wymagał znaczniejszych pieniędzy na cele wojskowe — a dziś już odkąd wiadomość się rozeszła, że Rosya zaciąga pożyczkę i że pieniądze te użyje na nowe niezawodnie uzbrojenia — gazety półurzędowe wiedeńskie odbierają z Berlina doniesienia, że rząd w parlamencie postawi między innemi i wniosek o uchwalenie znaczniejszych sum na potrzeby wojskowe.

Co do kwestyi porozumienia się między Rosyą a Watykanem, czytamy w ruskiej gazecie „Nowoje Wremia", jak ona zachęca swój rząd, żeby już przystał na warunki stawiane przez Papieża na korzyść katolików. Takie bowiem ustępstwo wyborneby Rosyi mogło oddać usługi, zwłaszcza teraz, gdy Włochy ze swym królem Humbertem i ministrem Crispim, w takiej z Watykanem żyją nieprzyjaźni, krępując dawne prawa Kościoła. Stosunek więc dobry cesarza Rosyi z Ojcem ś. mógłby bardzo ułatwić politykę ruską, w obec tylu w Europie przeciwników Kościoła rzymskiego.

Nie można nam pominąć także wiadomości, smutnej szczególniej dla Niemców nadbałtyckich, a płynącej ze źródeł Rosyi—oto ministerstwo oświecenia wygotowało rozporządzenie dla wszystkich szkół niemieckich w prowincyach nadbałtyckich, ażeby w szkołach tych, których tam setki się znajdują—językiem wykładowym był nie już jak dotąd język niemiecki—lecz język ruski—i to wszędzie bez wyjątku. Prawda że to smutne dla Niemców tamtejszych— i my to czujemy. Ale że biadają nad tem Niemcy berlińscy (ewangielicy) — nie mówimy tu o katolikach, to bardzo dla nas dziwne. — Przecież to oni w szkole polskiej język niemiecki jako wykładowy wychwalają.

Mówią, że to rzecz bardzo dobra, chwalebna i dobroczynna dla samych nawet dzieci polskich. Otóż więc toż samo dobrodziejstwo zamierza teraz dać Rossya ich rodakom nadbałtyckim — a więc dla czegóż tak boleją? kiedy coś podobnego ma być dla polskich dzieci chwalebnem toć i dla nich chyba tak samo być powinno.—A jeżeli jest przeciwnie — to niechżeż się uderzą w piersi i powiedzą sobie: mea culpa, mea maxima culpa. Oni więc to zdziałali. A Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy. Wszakżeż jest przysłowie: „jaką miarką Ty mierzysz taką i Tobie odmierzą". Otóż jak z nami Niemcy postępują — tak samo z niemi teraz Rossya. My to już dawno czujemy — co oni teraz dopiero uczuwać zaczynają.

Niemcy. Cesarz przyjmował w Wrocławiu deputacyą robotników. Przy tej sposobności wyraził zadowolenie swoje, iż robotnicy wrocławscy z zaufaniem zbliżają się do monarchy swego, który zawsze szczerze się ich losem opiekować będzie. Dalej zaznaczył, iż sądzi, że przykład robotników wrocławskich pociągnie za sobą i robotników innych okolic, w końcu oświadczył, iż cieszy się z pomyślnego rezultatu wyborów wrocławskich.

— Parlament zajmować się będzie prawdopodobnie na wstępie projektem prawa o zabezpieczeniu robotników na starość i na wypadek niezdatności do pracy, które rada związkowa w tych dniach w drugiem czytaniu definitywnie przyjęła. Prawo to wymsgać będzie atoli pewnych poprawek. W dniu otwarcia parlamentu odbędzie się jak zwykle nabożeństwo dla protestanckich posłów w kaplicy zamkowej, a dla katolickich w kościele świętej Jadwigi.

— Cesarz mianował carewicza rosyjskiego szefem 8 pułku huzarów, za co mu tenże w powrocie z Kopenhagi osobiście w Berlinie podziękuje.

— W zaprzeszłą niedzielę 11-go b. m. celebrował nowomianowany Biskup polowy armii pruskiej, ksiądz Jan Assmann, w kościele św. Michała w Berlinie pierwszą Mszę św. w obec berlińskiej parafii wojskowej. Na uroczystość tę przybyło bardzo wielu dygnitarzy wojskowych. Załoga berlińska wysłała z każdej kompanii po 10 katolickich żołnierzy. Biskupa powitał u stopni ołtarza proboszcz dywizyjny ks. Theinert, a po nim proboszcz kościoła św. Michała, ks. Schubert, poczem ksiądz Biskup przemówił pięknemi słowy do nowej swej parafii.

— Cesarzowa Fryderykowa uda się w tych dniach do Anglii. Książę Walii wyjedzie jej naprzeciw aż do Vlissingen.

— Książę Henryk udał się do Kopenhagi na jubileusz rządów króla duńskiego.

— W blokadzie wschodnio afrykańskich wybrzeży zamierza podobno i Turcya wziąć udział jako zwierzchniczka Egiptu.

— *Monachiam*, 15 go Listopada. Dzisiaj rano umarł tutaj książę Maksymilian bawarski, ojciec cesarzowej austryackiej Elżbiety.

Rosya. Ukazem carskim z dnia 13 go listopada zniesionym zostaje charkowski okręg wojskowy. — Dekret ministeryalny normuje równocześnie wszelkie szczegóły tyczące się zmian, jakie zajdą w administracyi wojennej wskutek powyższego ukazu.

— Z Charkowa donoszą, że pomiędzy stacyą Borki a Taranówką nastąpiło w sobotę wieczorem 10 go b. m. nowe wykolejenie z powodu uderzenia się dwóch pociągów towarowych. Rannych jest dwóch ludzi.

— Subsydya rządowe, udzielone na rok przyszły konserwatoryum muzycznemu w Warszawie, wynoszą 7600 rs., zaś teatrom w Warszawie 30,000 rs., a w kraju zachodnim 18 000 rs. „Graždanin," z którego czerpiemy cyfry powyższe, donosi także, że na rozszerzenie rosyjskich bibliotek asygnowano 4300 rs., które podzielone zostaną pomiędzy bibliotykami w Kijowie, Dorpacie, Grodnie, Kamieńcu Podolskim, Żytomierzu i Płocku.

— W roku przyszłym ma nastąpić powiększenie straży policyjnej w Kaliszu i Piotrkowie. Donosi o tem „Nowoje Wremia."

Francya. Komisya rewizyjna zatwierdziła wniosek p. Labordére, według którego konstytucya nowa wypracowana przez konstytuantę, przedłożona następnie zostanie t. z. „ludowemu referendum."

Włochy. Wielka pielgrzymka hiszpańska oczekiwaną jest w Rzymie w miesiącu grudniu. W dniu 27-m grudnia ma jeszcze przybyć do Rzymu 11,000 pielgrzymów francuzkich. Zakończenie jubileuszu obchodzonem będzie bardzo uroczyście.

— Z Mozambiku odbiera ajencya Stefaniego wiadomość, że pancernik włoski „Dogali" udał się już do Zanzibaru, aby stósownie do porozumienia interesowanych mocarstw wziąć udział w blokadzie mającej za cel stłumienie handlu niewolnikami. — Według „Riformy" uda się w tym celu do Zanzybaru jeszcze i drugi pancernik włoskiej marynarki.

Anglia. „Times" otrzymał depeszę z d. 16 go b. m. z Zanzibaru, według której parowiec belgijski „Brabo", wiozący 400 niewolników do państwa Congo, zatrzymany został na wysokości wybrzeża zanzybarskiego przez krzyżownika angielskiego „Griffon". Krzyżownik wziął na pokład dwóch niewolników, którzy przysięgli, iż ich gwałtownie uprowadzono, poczem mógł parowiec dalej płynąć.

Turcya. Nadzwyczajny poseł greckiego króla, jenerał Valtimos, doręczył w uroczystej andyencyi sułtanowi wielki krzyż orderu Zbawiciela. Sułtan wyraził życzenie, aby związki przyjaźni, istniejące między Grecyą a Turcyą, mogły się coraz więcej ustalić i wzmocnić. Poczem udzielił jenerałowi wielki krzyż orderu Osmanie. Po audyencyi nastąpił wielki obiad galowy. a następnie przyjął sułtan jenerała jeszcze w prywatnej audyencyi.

Grecya. Gazeta urzędowa publikuje wiadomość zaręczyn księżniczki Aleksandry z Wielkim księciem Pawłem rosyjskim.— W gmachu tureckiego poselstwa odbyła się 8-go b. m wielka balowa uroczystość,

---

(35)

LIDYA

obraz z czasów cesarza rzymskiego Marka Aureliusza.

Z orginału przełożył kanonik dr. teol.

ks. Michał Król.

—o—

(Ciąg dalszy).

Rozdział XVIII.

Ireneusz 177 r. po Chrystusie.

Już się Lidja przygotowywała do powrotu, a i przyjaciół, których poznawszy pokochała, ostatni raz już w Rzymie pożegnać miała, gdy wypadek mieć chciał, że właśnie przed odjazdem swoim zeszła się z św. mężem, którego ostatni raz na gruzach Smyrny widziała. Był to kapłan Ireneusz. Od kilku lat obok sędziwego biskupa Photina w Lugdunie, który także był uczniem wspólnie z nim Polikarpa, opowiadał on wiarę Chrystusową. Od czasu bowiem prześladowania w Smyrnie, niemała liczba Azyatów udała się do południowej Gallii, i tam wiarę w Jezusa rozpowszechniali. Lubo ziarnko to piękne roślinki wydawało, jednakże zdawało się, że okropna burza wszystko zniszczy. Burzą tą straszną było prześladowanie, które mimo cesarskich wyroków, rzymscy urzędnicy i lud w Lugdunie i Wiennie przeciw tamtejszym Chrześcijanom, podnieśli. Sprawiedliwość rzymska, jak dzieje kościelne pierwszych wieków świadczą, bardzo się zachwiała, i łatwo sobie wystawić możemy, że w tak ogromnem państwie, cesarskie wyroki, w odleglejszych krajach, tylko według osobistego widzimisię namiestników, z większą lub mniejszą dokładnością wykonywano. Zresztą stanowisko cesarskich powierników mniej więcej zawisłem było od opinii ludów; a wiadomo, że lud z oburzającą namiętnością pragnął krwawych igrzysk. *Panem et Cicensces* lud zwykł wołać: „Chleba i igrzysk chcemy." W czasie wojny Rzym broczył oręż we krwi swoich nieprzyjaciół; w pokoju zaś łaknął krwi chrześcijańskiej i boju szermierzów. Choć nie można wątpić, że już przed tem niektórzy z chrześcijan znajdowali się w Gallii, to jednak pewną jest rzeczą, że przed panowaniem Marka Aureliusza krew chrześcijańska na tej ziemi nie płynęła. Jawne światło chrześcijaństwa wystąpiło dopiero pod Photinem i Ireneuszem, które tamci dwaj mężowie apostołowie Gallii, w mocne płomienie rozpalili. Oni to przenieśli tu wiarę z Azyi, którą przez Polikarpa od św. Jana Apostoła odziedziczyli. Św Photin działał cicho i powoli, tak jak roślinki, gdy się zielenią i kwitną, nie robią szelestu. Staruszek ten doszedł już 90 go roku życia swego, gdy go prześladowanie zaskoczyło. Prócz aktów kościoła Smyrneńskiego, gdzie opisują śmierć św. Polikarpa i jego towarzyszów, nie mamy szacowniejszego pomnika chrześcijańskiej starożytności nad list, który pisały kościoły: Lugduński i Wieneński do kościołów Azyatyckich Domyślano się, że Ireneusz pisał te listy, i że jeszcze w tym samym czasie, w którym prześladowanie zaszło, 177 r., posłano go do Rzymu, żeby bliższych wiadomości o krwawem tem zajściu udzielił. Soter już był przed rokiem umarł, a miejsce jego zajął papież Eleuteriusz. Wiadomo, że w pierwszych wiekach chrześcijańskich zgromadzeni w kościołach czytywali dla zbudowania dzieje Męczenników. Ireneusz także naradziwszy się z Papieżem, chciał to, co na własne oczy widział, chrześcijanom w Rzymie opowiedzieć. Dzień ten wszystkim zapowiedziano, którego mówca smutny urząd pogrzebowy nad całunem 48-miu Męczenników miał spełnić, a kościół św Praksedy, owa ucieczka i pierwsza kaplica chrześcijan w Rzymie, pod którym 3300 ciał Męczenników spoczywało, był do tego najwłaściwszym. I Lidja poszła tam, i nie zapomniała wziąć z sobą po Polikarpie pamiątki, która ją przed jedenastu laty wolności pozbawiła Smutna przechodziła koło teatru Flory, którego szkaradne sceny nawet na wytartem czole rumieniec wycisnąć zdołają, i doszła tak do przysionku domu Bożego. O! jakże się zmienił Ireneusz! troski i zmartwienia mocno twarz jego poorały, a głowa zaczęła mocno siwieć, lubo liczba lat jego nie tak wielką jeszcze była. Umieszczamy tu główne myśli opowiadania jego:

„Na próżno usiłowałbym się, począł tak mąż św., opowiadać klęski, jakie w tych ostatnich dniach na nas uderzyły! chrześcijan Lugduńskich jak zbrodniarzy wywołano. Wypędzono ich z domów własnych, a nkazano im niebo, pod którym przytułku szukać mieli. Nikt się z nas nie śmiał pokazać na ulicy dla napaści, nawet nam kąpieli dla zdrowia tak potrzebnej używać nie dozwolono. Podobało się rozwścieklonemu ludowi napadać i krzywdzić nas; urzędnicy na to uszy zatykali, gdyśmy sie im skarżyli; owszem oni to sami byli tego przyczyną, oni to wywodzili ludzi na miasto, i tam pytali ich o wiarę, a potem bez miłosierdzia do więzienia wtrącali. Z powodu takiej krzywdy, którą nam wyrządzano, Senator pewien uniesiony gorliwością, żądał, żeby mu wolno było przed sądem wystąpić w obronie chrześcijan. Przemawiał on z taką żywością, jakgo uczucie sprawiedliwości i młodość jego natchnęły, i dowodził, że chrześcijanie żadnej zbrodni, którą im zwykł lud zarzucać, nie są winni —Ale lud przerwał mowę jego okropnem wyciem, legat cesarski, ktory siedział na stolicy swojej zapytał go, czyli sam nie jest chrześcijanem? Wettius, tak się zwał ów Senator, skoro to zeznał, zaraz go schwycono i na skinienie sędziego, z innymi więźniami chrześcijańskiemi połączono. Był to jawny początek urzędowego prześladowania. Później trochę kazał legat więźniów wyprowadzić, rozwodził się bardzo ostro nad zbrodniami, które im zadawano, i groził okropnemi katuszami i torturami, jeśliby się nie wyrzekli chrześcijańskiej wiary. Gdy oprawcy wy-

w której udział wzięła grecka para królewska, ks. następca tronu, księżniczka Aleksandra i kilku ro syjskich książąt.

Hiszpania. Do Madrytu przybył eksminister Ca novas del Castillo, a z trudem dotarł do mieszkania swego w obec zaciekłych wrogich demonstracyi ludu, zwłaszcza studentów. Tłum krzyczał: „Precz z Canovasem!“ Policya zmuszoną była bronić po jazdu, w którym znajdował się eksminister. Po po łudniu wznowiono demonstracye — rzucano kamieniami na gmach konserwatywnego klubu na biuro redakcyi dziennika „Epoca.“

— Rozruchy groźne, wszczęte przeciw p. Canovas trwają już od kilku dni nieprzerwanie — tłumy ludu przebiegają przez miasto z okrzykami wzywającemi do rokoszu. Wojska zostały skonsygnowane do ko szar i królewskiego pałacu.

— Urzędowa „Gaceta“ donosi o mianowaniu p. Rascon ambasadorm w Berlinie.

Rumunia. Posłem rumuńskim w Berlinie zamianowany został p. Jerzy Ghica, dotychczasowy delegat europejskiej komisyi rzeki Dunaju.

Szwajcarya. Biskupem w Kuryi (Chur) wybrany został msgr. Battaglia. Nowo wybrany Bisknp. Jan Fidelis Battaglia z Praesanz, urodził się 1829 r., studyował w Einsiedeln, następnie 6 lat w Collegium germanicum w Rzymie, gdzie na kapłana wy święcony, a w r. 1857 został profesorem przy seminaryum chłopców w Kuryi, przy lyceum w Schwyz 1859, spirytuałem w Ingenbolt 1874, kanćlerzem biskupim 1880.

Ameryka. Dnia 10-go b. m. wybuchł w Ro chester wielki pożar we fabryce manometrów. Ro botnicy ratowali się wyskakując z okien. Przez walenie się murów gmachu fabrycznego poniosło śmierć 12 osób — a 20 osób jest ciężko rannych. Ogólnie przypuszczają, że pod gruzami leży jeszcze 21 osób, których dotychczas nie zdołano odnaleść.

Dla Robotników!!

Z Kozłowejgóry.

(Ciąg dalszy — Zob. Nr. 41.)

Otóż Kochani Bracia—p. Letocha powiedział mi, że tak jak zrobiono dotąd tak i pozostanie, tym czasem tak być nie może—boć to sprawa nasza? Otóż

1) co się tyczy naszej pensyi, którą mamy mieć na starość—jeżeli to prawda, że mamy robić aż do 70 go roku życia naszego, a dopiero po tym czasie mamy ją pobierać, to jest rzeczą niemożliwą, be czyż my się jej doczekamy? otóż musimy się nad tem naradzić, a uczynimy to na Zgromadzeniu nie dzielnem — tylko się zbierzcie jaknajliczniej jeszcze raz Was proszę—a dowiecie się więcej rzeczy, które tam będą ogłoszone, a które nam wszystkim leżą na sercu — więc je uporządkować i w wykonanie wprowadzić potrzeba—ale jeden nic nie zrobi—tu potrzeba wszystkich, potrzeba jedności, tak jak to widzieć było można na początku, że robotnicy trzymali się kupy.

2) Kochani Rodacy moi! Co do mnie, ja myślę, że nam potrzeba się postarać, abyśmy mieli prawo do Knapszaftowego Zarządu każdego członka obierać (welować) od najmniejszego do największego — boć obiór zarządu Knapszaftowego należy do nas wszystkich.—W żadnem przecież Towarzystwie, w żadnej kasie Zarząd sam nie może zrobić nic bez członków, w naszym tylko Knapszafcie panowie sami obierają— sami ustanawiają pensye wiele chcą—a my co na to pracujemy, czyż nic się odezwać nie możem? Czy za naszej pamięci, za naszego życia, czyśmy kogo obierali do Zarządu Knapszaftowego? nikogo i nigdy. Otóż potrzeba nam zażądać od naszego Urzędu (Vorstandu) takiego prawa, że ten kto ma być członkiem Zarządu, musi być przez nas obranym, a nie przez panów w samym Zarządzie będących, a tak samo i pensya (Gehalt) przez nas powinna być oznaczoną, jaką kto pobierać ma.

3) Co się tyczy Lazeretu i doktorów—to również i doktór niech będzie obierany przez członków, a nie przez panów—i to nie na całe życie, aż się zestarzeje lub i umrze—ale tylko najwyżej na lat 6. Inspektorów zaś, tych nam wcale nie potrzeba w Lazaretach. Dawniej Inspektorów nie było, a tylko dozorcy (Krankenwerterzy), i było dobrze - a teraz Inspektor bierze pieniądze wielkie, — a wszystko to idzie zkąd? oto z naszych pieniędzy, z naszej ciężkiej pracy—a Tobie ubogi człowiecze dają 75 fenygów na chorobę - a po 3-ch miesiącach to już cię wypchną—idź gdzie chcesz—i nie pytają, czy ty masz za co żyć z twoją familją. Otóż potrzeba nam pójść ręka w rękę, śmiało, stanąć oko w oko przed naszymi panami i upomnieć się od Zarządu (Vorstandu) o nasze prawa i powiedzieć o co chodzi — a dzisiejszego Statutu nie przyjmować, bo ten Statut nie zawiera nic dobrego dla nas — z wyjątkiem tej tablicy (tabeli) na starość dla Inwalidów, wdów i sierot.

4) To nie dosyć, że Statut układali sami panowie Dyrektorowie, Inspektorowie itd., a jak słychać, to starsi knapszaftowi (Aeltester) przy układaniu Statutu nie mogli wiele co powiedzieć.

O zmianach jakie zajść mają w statutach, powinniśmy być zawiadomieni. Nie powinny one być bez nas układane. Boć to nasz pieniądz i nasz praca.

5) Otóż potrzeba nam żądać, aby z każdej kopalni (gruby) był obierany jeden człowiek najrozsądniejszy i taki w imieniu naszem do układania statutu należał.

6) Tak samo i Zarząd w Knapszafcie tylko myśmy obierać powinni i to na lat 6—nie dłużej. Jak do tychczas to panowie sami obierali i jeszcze co, oto ograniczają nas, bo przepisują prawa, że tylko ten co ma takie a takie dochody—tyle i tyle zarobi — może być obieranym do Zarządu. Ale tak nie jest Kochani Bracia! Każdy członek Knapszaftu może wybierać—trzeba więc koniecznie zmiany. Dziś np. jest dużo ludzi takich, co nie mają własnej woli, a uważają tylko na swych panów i głosują jak im każą z góry.

7) Dobrzeby było, gdybyśmy ten nowy statut dali sobie przetłomaczyć i przedrukować na polski język. Ja się tem zająć mogę, tylko chciałbym ażeby po kopalniach zapisywano, kto chce do tego należeć, a kto nie—i aby mi przysłano zamówienie, to i owszem mogę dostarczyć każdemu statut polski, abyśmy go przeczytali i zrozumieli, czy nam pożytek lub szkodę przynosi.

A więc kończąc, jeszcze raz proszę Was Bracia Robotnicy! zgromadźcie się jaknajliczniej, w przyszłą niedzielę na zapowiedziane tu Zgromadzenie, które da Bóg odbędzie się w sali Bąckowitza w Piekarach, a powiemy sobie tam wszystko co nas się dotyczy, co nas ciśnie i co nas boli i jakby temu zaradzić — a ci z Braci, którzy czytają pisma polsko katolickie, jak i „Gwiazdę“ naszą—niech zachęcają jedni drugich do gorliwego popierania i czytania pism polskich i do jednoczenia się w Zgromadzenia.

Urban Działłach.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 20-go listopada.

Stan powietrza. W zeszły piątek po wydaniu „Gwiazdy“ naszej na prassę — dzień chylił się już ku wieczorowi, powietrze było łagodne ciche i bez mrozu. Wtem zbliżająca się noc sprowadziła najpierw wiatr, a nieco później wiatr ten zamienił się w wicher, który też huczał przeraźliwie noc całą, a w sobotę znów jeszcze się powiększył. Na ulicy z trudem tylko można było iść. Wicher ten zasypywał kurzem oczy przechodniów — a szalał tak aż ku południowi. W niedzielę i poniedziałek nie mieliśmy co notować, jak tylko że mróz zastąpił deszcz i drogi się popsuły. Biedne robotnice idące z roboty przez pola dla krótszej drogi — dziś muszą chodzić dalszą, aby tylko szosą, gdzie chociaż mokro — zawsze bezpieczniej i równiej.

Dziś wtorek, godzina 7 ma rano Niebo mamy pochmurne. Na ziemi choć nie wielki wiater — to jednakże jest wilgotny przenikliwy — daleko gorszy — jak mroźny a suchy wietrzyk.

— W sobotę, a było to o godzinie 11-tej w nocy, robotnik Jaszonowski powybijał wszystkie szyby w oknach domu tutejszego kupca Ludwika Schwidra — za co go z pewnością nie minie zasłużona kara.

— Ze wszech stron dochodzą smutne wieści o stratach, jakie rychłe mrozy wyrządziły rólnikom. Nie ma powiatu, gdzieby nie zamarzły perki i buraki po polach — niektóre majątki znaczne jeszcze mają obszary niewykopanych okopowizn. Wszędzie pokazuje się brak robotnika. Wydalania spokojnej ludności przez rząd pruski niemało się przyczyniły do tej klęski rolniczej. Skutki tak są dotkliwe, że teraz postanowiły władze dalsze wydalania traktować nieco łagodniej. Z Raciborza donoszą, że z powodu wielkiego braku robotnika nad granicą władze pruskie dozwoliły robotnikom z Królestwa Polskiego przebywać granicę i szukać zarobku w Prusach. Robotnikom tym władze tutejsze udzielają kart pozwolenia na pobyt dłuższy. — W Czechach namarzło też bardzo dużo buraków.

— „Oberschlesischer Anzeiger“ podaje wiadomość, że pewna spółka kapitalistów francuzkich zakupiła w Królestwie Polskiem wielki majątek *Siełce*, w którym istnieją kopalnie. Do tego majątku zamierzają dokupić Francuzi majątek Zagórze należący do rodziny Kramstów.

Rok 1889. W roku przyszłym przypada Wielkanoc znowu dość późno, bo 21 kwietnia, a tem samem Popielec dopiero dnia 5 marca. Zapusty będą zatem trwać ośm tygodni i trzy dni. Boże Ciało, które w r. 1886 przypadało w połowie lata, 24 go czerwca, w roku przyszłym obchodzone będzie 20 go czerwca, w dzien przed kalendarzowem rozpoczęciem się lata, a Zielone Świątki będą 9 go czerwca. Zaćmień księżyca będzie tylko dwa w 1889 r., obydwa widzialne u nas, mianowicie: pierwsze 17 go stycznia zrana, drugie 12 go lipca wieczorem. Z trzech zaćmień słońca jakie na rok przyszły przepowiedziane są, żadne w Europie widzialne nie będzie. Jako osobliwość podnieść należy, że nów księżyca wypada w styczniu i w marcu po dwa razy w tych miesiącach i w te same dnie (1 i 31). W październiku zaś powtórzy się dwa razy (2 i 31) pierwsza kwadra księżyca.

Królewska Huta. W zeszłą sobotę dnia 17-go listopada zdarzył się tu na dworcu kolei żelaznej smutny wypadek. Sługa biurowy Gacman dostał się bowiem pod koła pociągu osobowego, który przychodzi z Bytomia o godzinie pół do szóstej rano. Koła pociągu ucięły Gacmanowi obie nogi zupełnie i zgniotły mu głowę i klatkę piersiową. Nieszczęśliwego odniesiono do lazaretu gdzie po godzinie ducha wyzionął, pozostawiwszy żonę i dwoje dziatek sierotami.

Tarnowskie Góry. Pana Sobczyka tutejszego właściciela hotelu powszechnie znanego, spotkał dotkliwy

---

nieśli ulubione swoje narzędzia, i użycie ich każdemu przed oczy przedstawili, zaczęli niektórzy ze strachu blednąć i drżeć. Legat umiał z tej chwili korzystać, wtrącił im kadzidło w ręce, i niestety, niektórzy z nich, bałwanom ofiary czynili. Było ich dziesięciu, a upadek ich sprawił nam tak niewymowną boleść. Dalsze klęski zadali nam niewolnicy, których razem z chrześcijanami więziono, chociaż oni o chrześcijaństwie nic nie wiedzieli. Przestraszeni męczarniami opowiadali nietylko to, co w rodzinach chrześcijańskich widzieli, ale niestety! wielu z nich sądziło, że fałszywem świadectwem będą mogli wolność sobie okupić. Nie wahali się przed ludem twierdzić, jako na własne oczy widzieli, jakobyśmy podobnie Thiestesowi (Atreusz brata swego Thiestesa, który uwiódłszy mu żonę, chciał go królestwa pozbawić, dzieci kazał gotować i bratu jeść. Takie bajeczne ze starych podają wieści) ciało własnych dzieci jeść mieli, i inne zbrodnie płatać, na których wspomnienie usta się zamykają. Na takie opowiadanie lud klaskaniem wielką radość swoją okazywał. Drudzy się oburzali, a ci, którzy jako tako jeszcze dotąd o nas myśleli, zapalili się nienawiścią ku nam. I teraz najokropniejszych katuszy na uwięzionych używano. Rozpalonem żelazem, które nieszczęśliwym wciało wciskano, tak ich zeszpecono, że nie byli podobnymi do siebie. In nym znowu nogi do kłody zamknięto, gdzie ich tak rozciągano, że aż się żyły rwały. Tak przeszedł początek Maja, ale koniec jego był okropniejszy.

Przystępujemy teraz do opisania śmierci sędziwego starca, który nadzieję wielkiego nauczyciela swego w najlepszy uwieńczył sposób, bo tak w całem życiu jak i przy śmierci w jego wstępował ślady; a tym jest nasz najukochańszy Photinus, biskup Lugduński. I chociaż czuł się bardzo słabym, ostatnie jednak zdarzenia, nowe, a można nawet powiedzieć, młodzieńcze siły obudziły w członkach jego; zdaje się, że chyba dla tego, aby nam podziwienia godny przykład zostawił. Zwierzchność miejska siłą zbrojną wyprowadziła naszego biskupa z jego pomieszkania, a mnóstwo osób, dzieci i różni ludzie szli za nim, przeklеństwami, potwarzą i szyderstwem go obrzucali. Gdy się go legat zapytał: Któż to jest ten Bóg chrześcijański?“ — odpowiedział mu: „Dowiesz się jeżeliś tego godzien,“ — w tej chwili oprawca uderzył go w twarz, a inni przeklinali, bluźnili, szarpali go w tę i ową stronę, i zdawało się prawie, że już iskierka życia jego i tak mała, zgasnąć musi. Legat widząc, że lud bardzo się sroży, i wdziera się nawet do urzędowania jego, kazał biskupa odwieźć i wtrącić do więzienia. Tameśmy go już po raz ostatni widzieli. Tamto przycisnął swoje wargi krwawe do twarzy naszej, wyraziwszy purpurowy znak męczeństwa na czole naszem. A niestety dnia 2 go Czerwca Lug dun utracił już swego biskupa, a Kościół najszczytniejszy filar. W tych słowach zatrzymał się rozczulony mówca, zwracając myśl swoją na wielką stratę, którą poniósł, utraciwszy swego ukochanego przyjaciela i ojca. Wszyscy, którzy go słuchali, dzielili sprawiedliwy żal jego, i powstał wielki płacz w całem zgromadzeniu. Pomiędzy więzionymi, mówił dalej Ireneusz, byli i rzymscy obywatele, którzy się odwołując na prawa swoje, przeciw takiej publicznej hańbie powstawali. Legat doniósł o tem do Rzymu, i spytał, co ma czynić w tym razie, tak co się tyczy rzymskich obywateli, jak i innych więźniów. Otrzymawszy tę wiadomości, za częliśmy serca nabierać, bośmy ufali że cesarz sobie przypomni, w jak przykrem położeniu znajdował się sam z całem wojskiem, a legja chrześcijańska swą modlitwą sprowadziwszy deszcz, wszystkich orzeźwiała, i tysiące od śmierci i gwałtownego pragnienia wybawiła. Ale jakże nas nadzieja zawiodła, gdy nadszedł wyrok cesarski! Oto Marek Aureliusz kazał śmiercią karać tych, którzyby przy wierze uporczywie obstawali.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wypadek: wpadł bowiem w Piątek wieczorem do piwnicy kupca K. tak nieszczęśliwie, że sobie nogę kilka razy złamał jako też i rękę a i jedno żebro. Można sobie wyobrazić stan p. Sobczyka, który dziś ma już 83 lat.

Wieszowa. Na kopalni „Konkordya" spadł w zeszły wtorek kawał węgla górnikowi Antoniemu Pigule na głowę i zadał mu tak ciężką ranę, że tenże od wieziony do lazaretu, w godzinę ducha wyzionął. Piguła miał lat 38 i pozostawił chorowitą żonę i dwoje drobnych dziatek po sobie.

Miejska Dąbrowa. W domu górnika Maizera wynikł tutaj w niedzielę rano pożar. Maizer z żoną był właśnie w kościele w Bytomiu, tylko dzieci same były w domu, które się jednakże uratowały. Zdołano i sprzęty domowe powynosić. Rychła pomoc uśmierzyła pożar, tak, że się tylko dach spalił.

Poznań. Z więzienia śledczego wypuszczono przed kilku dniami na wolność robotnika, posądzonego o zabójstwo wdowy Winnej, która mieszkała przy ulicy Żydowskiej Nr. 29. ...iano się przekonać, że Winna w pościeli się udusiła.

W średzkim powiecie rychły mróz wiele narobił szkody. Po polach dużo pozostało niewykopanych ziemniaków (perek) i buraków, a mróz przeniknął ziemię do 6 cali głębokości. Na mokrych polach—a takich pól w średzkim powiecie najwięcej—perki zupełnie zmarzły i zdadzą się tylko na paszę.

Kraków. Trybunał najwyższy zniósł akt licytacyjny, w którym zakupno „Zakopanego" przyznanem już było cudzoziemcowi. Obecnie zawięzuje się w kraju Spółka z zamiarem nabycia go na następnym terminie licytacyjnym.

Znajdujący się na cmentarzu krakowskim grób weteranów wojsk polskich jest już zapełnionym. W celu zapewnienia pozostałym jeszcze szczątkom armii polskiej przyzwoitego miejsca wiecznego spoczynku, przymurował Komitet opieki nad weteranami nowy grób, który w tych dniach poświęcił kapelan cmentarny.

Henryk Sienkiewicz sławny pisarz, bawi od kilku dni w Krakowie.

W Berlinie delegatem biskupim i proboszczem przy kościele ś. Jadwigi, mianowany został ksiądz Jahnel, urodzony na Śląsku pod Nissą w r. 1834.—Święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1859.

Warszawa. W zaprzeszłą sobotę 10 go b. m. w fabryce wyrobów żelaznych emaljowanych firmy „Wulkan" na Pradze, nastąpił wybuch kotła parowego Aby mieć pojęcie o huku i sile wstrząśnienia budynku, przytoczymy, że wszystkie zabudowania w fabryce, jak również domy sąsiednie zatrzęsły się. Cały budynek zamieniony w stós gruzów, cegła nie pozostała przy cegle, belka przy belce. Części żelazne kotła fruwały niby płatki śniegu w powietrzu, a hukowi, podobnemu do odgłosu setki armat, wtórował jęk bólu... Gdy ochłonięto z przerażenia, rzucono się na ratunek i 4 ch robotników wydobyto z pod gruzów żywych jeszcze rannych 4-ro. Tokarz Jan Szczepański i pracująca w malarni Józefa Karpińska, zabici na miejscu. Pierwszy przygnieciony drzwiami Karpińska odrzucona daleko, prawie pod sam wał... Straty fabryki dochodzą kilkudziesięciu tysięcy rubli licząc już uporządkowanie jej na nowo Uporządkowaniem tem zajęci będą robotnicy miejscowi, co im zapewni na razie kawałek chleba.

— **Królowa serbska, Natalia**, zamyślała podobno zakupić Kutno; obecnie obiegają pogłoski, że pełnomocnik jej traktuje o zakupienie dóbr Strzelce w Kutnowskiem, własność p. Tresko.

† **Ks. Stefan Kaczała**, znany poseł do sejmu galicyjskiego i prezes klubu ruskiego w sejmie, zmarł w zeszłą sobotę w Szelpakach w Zbarakiem.

Rozmaitości.

— * **We Włoszech** pod Aqua Acetosa robiono wa wojsku próby z nowemi małemi nabojami karabinowemi, nabitemi zamiast prochem, jakimś preparatem chemicznym, trzymanym w tajemnicy. Nabój taki ma mieć podwójną siłę prochu ale rozpala lufy i jej nie zanieczyszcza; przytem huk wystrzału jest daleko mniejszy, niż u zwykłych nabojów.

— * **Picie mocnej kawy** ma bardzo szkodliwie działać na wzrok.

— * **Pestek z korbali** nie należy dawać inwentarzowi. Krowy tracą mleko, a drób zakulawieje, i nie chce się tuczyć.

Ofiary.

W-mu. Ks. Kom. Nerlichowi wręczyliśmy od robotników z kopalni „Nenhof" 10 Marek 25 fen. na budowę Kalwaryi w N. Piekarach, które złożyły następujące osoby: M. Włodarczyk 10 f., W. Włodarczyk 20 f., A. Włodarczyk 10 f., J. Frey 10 f., N. N. 15 f., Slęk 2 f., K Zdziebło 20 f, K. Łubos 20 f., A. Kulik 10 f., Gr. Matejczyk 5 f., A. Frey 5 f., Markosik 7 f., A. Ręka 15 f., M. Jarzombek 15 f., W. Przykuta 50 f., J. Giełbas 15 f., J. Horoba 15 f., M. Surowiec 10 f.. Spałek 10 f., S Klimczyk 10 f., Sobala 20 f., P. Tyczka 28 f., F. Tobor 50 f., S. Trębaczewski 30 f., T. Tobor 10 f., Szołtysik 10 f, W. Mnsioł 10 f., W. Pogorzałek 10 f., Graniczny 10 f., W. Słota 15 f., N. N. 1 M. B. Tobor 4 f., J. Malok 5 f., Pietryga 10 f., Macharzyna 10, f., J. Franiel 10 f., T. Franiel 10 f., J. Makowski 20 f., A. Skop 5 f., A. Kirschner 50 f., B. Przybyłek 50 f., A. Przewieślik 50 f., N. N. 45 f., N. N. 75 f., K. Giełbas 10 f., P. Capla 10 f., W. Nawrat 10 f., I. Skrzypek 10 f., Widera 10 f., J. Słota 20 f., Z. Korbela 20 f., J. Frey 20 f., N. N. 4 f., M Franiel z N. P. 10 f. Razem 10 M. 25 fen.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy i nazwiska osób w Gwiaździe podamy.

Odpowiedzi Redakcyi.

— *Czytelnikowi „Gwiazdy" p. K. K. w Bogussycach.* — Korespondencyę przyjęliśmy — rozpatrzymy ją w swobodnej chwili.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 18. Listopada 1888.

	od Marek	do Marek
Pszenica (za 50 klg.)	8,20	9,10
Żyto (za 50 klg.)	7,60	7,85
Jęczmień (za 50 klg.)	7,50	8.00
Owies (za 50 klg.)	6,50	6,70
Groch (za 50 klg.)	6 75	8,25
Kartofle za cent.	2.00	2,50
Masło za funt	1,20	1.30
Jaja za kopę	3,00	3,20
Siano za 50 klg.	3,30	3.70
Słoma za kop. a 600 klg	34,00	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,05 Mk.
Floreny wagi austryackiéj 1 66 Mk.
Franki 80 fen.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytónie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J. Komendzińskiego w Dreznie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakładcy Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.